

H. NIEMOJEWSKI

LECZENIE PŁUC

PRZEZ OCZYSZCZENIE KRWI.

(PRZYCZYNEK DO TERAPII GRUŹLICY).



WARSZAWA.

Z Drukarni "Czytelnika Polskiego" w Włocławku, ulica Cicha 1. 5.

1921.

BRONIA
Lublin, 1. Maja

ZIOŁA CHOLEKINAZOWE

H. NIEMOJEWSKIEGO

dla oczyszczenia krwi i odradzania organizmu
wskazane w różnorodnych cierpieniach przewlekłych,
na tle złej przemiany materji.

SKŁAD GŁÓWNY : H. NIEMOJEWSKI, WARSZAWA NOWY ŚWIAT 16.

SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH APTEKACH.

PRZEDSTAWICIELE :

ŁÓDŹ : AKC. TOW. SPIESS I SYN. — **KRAKÓW :** APT. NORKA.
ŁWÓW : APT. M. FTINGERA. — **POZNAŃ :** MIECZYŃSKAW NOWAK,
STRZELECKA 33. — **WŁOCŁAWEK :** GABRIELA WEJS, ŻŁOTA 2.
KALISZ : APT. BZOWSKIEGO. — **WILNO :** TOWARZ. AKC. SEGAL.

H. NIEMOJEWSKI

LECZENIE PŁUC

PRZEZ OCZYSZCZENIE KRWI.


(PRZYCZYNEK DO TERAPII GRUŻLICY).



WARSZAWA.

NAKŁADEM H. NIEMOJEWSKIEGO, WARSZAWA NOWY-ŚWIAT 16.

1921.



54309

nr 95-1251/267

Suchoty koszą tak samo biednych,
jak i bogatych, — gdyż niema na nie
lekarstwa... Jednakże wielu z suchot
wychodzi, bo je zwalcza zdrowa krew,
odporność organizmu i higieniczne
życie!...

(Dr. med. A. Conti.)

Zwiastuny suchot.

Znamienne jest, że przy suchotach — jak to przytacza prof. A. Sokołowski — występują objawy, przypominające zaburzenia na tle wątroby, a mianowicie:

1. **Bładość cery.** Skóra bladawo-szara z ziemistym odcieniem. Na skórze występują niekiedy charakterystyczne żółtawe plamy, znane pod nazwą **pytyriasis versicolor**. (Bywa to również przy przewlekłym niezycie wątroby.)

2. **Chudnienie stopniowe,** występujące często jako jedna z najpierwszych oznak choroby. Wychudnienie, — pisze prof. A. Sokołowski, — najczęściej idzie w parze ze stopniowym osłabieniem. To wyniszczenie ogólne jest nieraz tak uderzające, że sami chorzy wyłącznie z powodu niego poszukują porady lekarskiej, opisując je często w ten sposób: „Nie wiem, co mi takiego, jem i śpię dobrze, nie mam żadnego kłopotu, nic mi nie dolega, a jednakże chudnę i marnieję z dnia na dzień“.

(To samo bywa przy zanieczyszczeniu wątroby i powstającej wskutek tego złej przemianie materji.)

3. **Uczucie duszności.** Występuje ono, — pisze prof. Sokołowski, — nie tylko podczas zmęczenia, jak naprz. przy wchodzeniu na schody i t. p., ale doznają go chorzy nie raz w czasie zupełnego spokoju. (Duszność tego rodzaju jest znana w medycynie ludowej pod nazwą „duszności wątrobowej“.)

4. **Rozstrój nerwowy.** Chorzy stają się nadmiernie wrażliwymi, łatwo irytują się i wybuchają gwałtownie; inni znowu przyjmują pewien nastrój hipochondryczny, uważają się za straconych, z niedowierzaniem, a poniekąd pogardliwie nawet, przyjmują uwagi pocieszające lekarza. U niektórych znowu chorych zjawiają się **bóle głowy**, różne **nerwobóle** (np. ischias, migrena), które mogą nawet czasem maskować istotną przyczynę choroby.

(To samo bywa przy podrażnieniu nerwów przez różne substancje uboczne na tle zanieczyszczenia krwi.)

5. **Zaburzenia w miesiączkowaniu.** Perjody zazwyczaj bywają skąpe i blade. (Wskazuje to na zwyrodzenie ciałek czerwononych krwi, co ma częstokroć związek ze złem funkcjonowaniem wątroby.)

6. **Zaburzenia w trawieniu**, które charakteryzują się nie raz uczuciem **gniecenia w dołku** i bólem wyraźnym w tej okolicy, **odbijaniem**, **wzdęciem po jedzeniu**, czasem nawet u zbyt wrażliwych osób **wymioty**, **obstrukcja** (zaparcie stolca), naprzemian z rozwolnieniem. (Objawy charakterystyczne przy kamieniach żółciowych i piasku, gdy żółć wydziela się źle).

Wątroba a płuca.

Wszystkie wyżej wymienione objawy, które, podług prof. Sokołowskiego, mogą być zwiastunami rozpoczynających się suchot, występują nieodłącznie przy złym funkcjonowaniu wątroby, chociażby chory ze strony tego organu nie odczuwał żadnych dolegliwości i był zupełnie pewien, że ma wątrobę zdrową.

Wątroba, jak wiadomo, jest **filtrem dla krwi**, t. j. zabiera ze krwi różne zanieczyszczenia i przerabia je na żółć, żółć zaś

spływa do kiszki i, zmieszawszy się z papką pokarmową, schodzi wraz z kałem. W ten sposób krew przy pomocy wątroby oczyszcza się bezustannie, gdyż bezustannie wytwarza się żółć.

Wynika przeto, że gdy wątroba niedomaga : żółć wytwarza się źle, to różne produkty uboczne gromadzą się we krwi, krew się niemi zanieczyszcza i, jako nieczysta, źle odżywia tkanki. **Nieczystość krwi zatem może się stać podłożem dla rozwoju suchot i łaseczników**, a przeto każdy, kto jest zagrożony przez suchoty, a szczególnie, gdy odziedziczył skłonność do tej choroby po przodkach, **powinien się starać o czystość krwi.**

A może tego dopiąć przez oczyszczenie wątroby.

Ciekawą pod tym względem wzmiankę spotykamy u prof. **Zacharina** w wykładach dla studentów.

„W wypadkach oddzielnych, — zaznacza profesor, — gdzie nie przeprowadzono ścisłych badań klinicznych, pewne chorobowe zmiany w płucach, szczególnie w szczytach, mogą być przyjęte za suchoty. Zwłaszcza omyłka taka jest możliwą przy jednoczesnem osłabieniu wątroby, gdzie wskutek leniwego wydzielania się żółci, a zatem zanieczyszczenia krwi, chory żółtknie, chudnie i upada na siłach. W razach, gdy objawy te występują na tle wątroby, wystarczy nieraz dłuższe stosowanie środków żółciopędnych, **aby chory, oczyściwszy wątrobę, przyszedł do zupełnego zdrowia**“.

Spostrzeżenie tej miary uczonego i znakomitego praktyka zasługuje na tem większą uwagę, że dobitnie wskazuje na pośredni związek wątroby z osłabieniem tkanek płucnych. Sam się przekonałem, że chorzy, których leczono przez czas długi na suchoty, — przy pomocy kreozytów, gwajakolów, tiokolów, itp. — a pomimo to chudli i opadali na siłach, poprawiali się niezmiernie, pijąc przez czas dłuższy zioła żółciopędne.*) Miewało to miejsce w początkowych okresach choroby, gdzie nie występowało krwioplucie i chorych nie trawiła go-

*) W wypadkach omawianych stosowano zioła „Cholekinazowe“, jako środek oczyszczający wątrobę.

rażka. Czy zachodziła w tych wypadkach pomyłka ze strony lekarzy co do rozpoznania suchot, czy też samo oczyszczenie krwi wpłynęło tak dodatnio na odporność organizmu, — nie przesądzam, — stwierdzam tylko fakt, jak ważne ma znaczenie oczyszczenie krwi w chorobach płucnych.

Pomyłki w rozpoznawaniu suchot.

(Podług prof. A. Sokołowskiego).

Przy rozpoznawaniu suchot płucnych stosowane bywają różne metody badania: opukiwanie i wysłuchiwanie, badanie płwocin, badania za pomocą spirometru, ważenie chorych, stosowanie tuberkuliny, prześwietlanie klatki piersiowej za pomocą promieni Roentgena i t. d.

Już sama tak znaczna liczba rozpoznawczych metod wskazuje, że każda z nich nie może dawać absolutnie pewnych wyników; bo gdyby którakolwiek z nich była zupełnie pewną, to, przy rozpoznawaniu gruźlicy, stosowanoby ją, a pominięto metody inne, jako mniej pewne.

I rzeczywiście, doświadczenie wskazuje, że rozpoznanie suchot płucnych **w początkowych okresach** (gdzie objawy nie występują jeszcze zbyt wyraźnie), nie jest rzeczą łatwą — i dopiero zastosowanie kilku naraz rozpoznawczych metod wytwarza w nas pewność, że mamy do czynienia z suchotami, a nie z inną chorobą. I tak n. p., o ile w **rozwiniętych suchotach** objawy fizykalne, otrzymywane przy badaniu klatki piersiowej, posiadają pierwszorzędną rozpoznawczą doniosłość, o tyle w **poczynających się okresach**, te dane mają tylko znaczenie względne.

Opukiwanie (percussio) nieraz daje nam w poczynających się okresach pewne dosyć charakterystyczne objawy, mianowicie zmianę normalnego odgłosu płucnego na ton bardziej krótki, zwany pospolicie **stłumieniem**. Zjawisko to można zauważyć przedewszystkiem w szczytach płucnych, gdzie zwykle najpierw umiejscawia się gruźlica. Jednakże w wyjątkowych przypadkach, w których sprawa gruźlicza występuje jednocze-

śnie w obu szczytach, opukiwanie nie da nam pewniejszych wyników, które otrzymamy dopiero w dalszym rozwoju sprawy. (Prof. Dr. Sokołowski).

Wysłuchiwanie. (Auscultatio). O ile opukiwanie daje stosunkowo rzadko w poczynających się okresach pewne ściślejsze dane, przemawiające z pewnem prawdopodobieństwem za rozwojem sprawy gruźliczej, o tyle drogą wysłuchiwania otrzymujemy nieraz już w samych początkach choroby ważne, rozpoznawcze cechy, polegające na różnorodnej modyfikacji normalnych szmerów oddechowych w szczytach płucnych. Ale i tu, przeceniając jeden tylko objaw, — naprz., mocno wydłużony oddech u szczytu, można popełnić omyłkę w rozpoznaniu, gdyż objaw ten może być zaliczony do sprawy dawno ubiegłej, gdy tymczasem na tej podstawie rozpoznają świeżą gruźlicę. (Prof. Dr. Sokołowski).

Plwocina. W ogromnej większości wypadków chorzy w poczynającym się okresie gruźlicy, nic nie odpluwają, kaszląc przeważnie sucho. Plwocina skąpa, przeważnie śluzowa, zjawia się najczęściej dopiero po kilku tygodniach, a nawet miesiącach, od chwili rozwoju sprawy. Skąpą jednakże ową wydzielinę należy zawsze poddać badaniu drobnowidzowemu. Czasem bowiem udaje się w niej wykryć już w tym czasie obecność laseczników gruźliczych.

Odkrycie przez Koch'a laseczników, umożliwiając w nadzwyczaj łatwy i prosty sposób wykazanie nieraz zupełnie skrycie przebiegającej sprawy gruźliczej, usunęło poniekąd na plan drugi dokładne i ściśle badanie fizykalne. Po pewnym czasie przekonano się jednak, że ani obecność laseczników, ani też ich ilość, nie wyjaśnia rozległości, charakteru, ani też okresu choroby i, że ten wielce doniosły **objaw** (laseczniki), jedynie przy uwzględnieniu objawów ze strony stanu ogólnego i danych otrzymanych drogą badania fizykalnego klatki piersiowej, jest w stanie dać pełny i dokładny obraz kliniczny istniejącego w organizmie zaburzenia. (Prof. Dr. Sokołowski).

.

Jeżeli będziemy rozbiegali krytycznie i poszczególnie każdy z tych objawów, to, z wyjątkiem obecności laseczników w płwocinie (i to, jeśli nie zaszła pomyłka przy badaniu, np. nieczyste szkiełko, zmieszanie preparatu i t. p.) każdy z tych objawów nie może stanowić sam przez się stanowczego rozpoznawczego momentu, a jedynie ma mniejszą lub większą doniosłość rozpoznawczą. **Jedynie szereg objawów, zestawionych razem, może dopiero przemawiać z pewną stanowczością za obecnością gruźlicy.** Nie możemy więc, jak to czynią niektórzy autorowie, robić miary porównawczej i zaznaczać doniosłość mniejszą lub większą pojedynczego objawu. Wszystkie one bowiem mają wartość względną, a jedynie ich krytyczna ocena, poprzedzona często dłuższą obserwacją jest w stanie doprowadzić lekarza do rzetelnego i niewątpliwego rozpoznania choroby. Wogóle mówiąc, rozpoznanie tego okresu jest trudne; błędy zaś rozpoznawcze czynią lekarze w podwójnym kierunku. Przeceniają jeden tylko objaw np. mocno wydłużony oddech u szczytu, który może być zależny od sprawy dawno ubiegłej, — i na tej podstawie rozpoznają świeżą gruźlicę; również ją rozpoznają na podstawie **ogólnego wycieńczenia i kaszlu**, co może zależeć od innej zupełnie ogólnej przyczyny (ciężka neurastenja, połączona z suchym kaszlem); — a jak to zaznacza prof. Zacharin, — może powstawać stan taki wskutek złej przemiany materji na tle zanieczyszczenia (nieżyty) wątroby.

Również i prześwietlanie klatki piersiowej za pomocą promieni Roentgena nie daje pewnych wyników w poczynających się suchotach. Drogą roentgenoskopii bowiem nie jesteśmy w stanie określić jakości ogniska; ogniska zaś drobne, umieszczone u szczytu, nie dają się również określić, gdyż ich wykryciu przeszkadza cień mięśni i kości tej małej przestrzeni, w której jest pomieszczony szczyt płucny. (Prof. Dr. Sokółowski).

.....

Widzimy przeto, że pomyłki co do niewątpliwego rozpoznania suchot płucnych w **poczynających się okresach cho-**

roby są łatwe, a zdarza się to szczególnie w wypadkach, gdy nie przeprowadzono ściślejszych i różnostronnych badań. Wiemy jednak, że większość chorych, zwłaszcza na prowincji, leczą się bez uprzedniego badania płwocin na laseczniki i t. p., a lekarz opiera swe rozpoznanie przeważnie na objawach, jak: kaszel, ubywanie na wadze, zmiany w szczytach płuc, dostrzeżane przy opukiwaniu i wysłuchiwanie chorego. A jednak wiemy, że samo opukiwanie i wysłuchiwanie nie należy do metod rozpoznawania bezwzględnie pewnych, któreby już same, bez zastosowania metod innych, pozwalały orzec, że pacjent niewątpliwie na suchoty jest chory, a nie zachodzi tu sprawa inna, jak na przykład ogólne wyczerpanie na tle przemiany materji i **zaburzeń wątrobowych**. (Dr. med. Zacharin).

Przyczyna suchot.

(Podług dr. med. E. Biernackiego).

Przyczyną suchot jest, wykryty przez Koch'a, lasecznik gruźliczy, który, osiedlając się w płucach osób usposobionych, prowadzi tam do wytworzenia tworów, zwanych **gruzełkami**. Gruzełki te koloru biało-szarego są różnej wielkości, — łebka szpilki czy grochu, — a zlewając się z sobą mogą dochodzić wielkości orzecha i więcej. Te gruzełki są **masą martwą** i w tem miejscu, gdzie są one umiejscowione, płuco ulega zniszczeniu, bo gdy gruzełek rozpadnie się i zawartość jego zostanie wydaloną w płwocinie przy kaszlu, to w płucu pozostaje w tym miejscu jama, zwana **kawerną**. Ale to jeszcze nie jedyna szkodliwość gruzełka; ważniejszym, zdaje się, jest to, że części gruzełka, rozpadając się bardzo łatwo, mogą zostać zawleczone do zdrowych części płuc, a, zanosząc do nich znajdujące się w tych cząstkach laseczniki gruźlicze, przyczyniać się do coraz większego zajęcia płuca.

Z temi szkodliwemi wpływami organizm walczy, — często bardzo skutecznie, — w ten sposób, że naokoło gruzełka zaczyna się rozrastać **tkanka łączna** (podobnie jak to bywa na-

około kuli, wydobytej z ciała), a po drugie, że w gruzełkach zostają odkładane **sole wapienne**. Dzięki ostatniej sprawie gruzełek może zwapnieć, do pewnego stopnia skamienieć, co naturalnie utrudnia, lub czyni niemożliwym rozpad i następstwa tego rozpadu. Zaś **tkanka łączna**, rozrastając się naokoło i poprzez gruzełek, z jednej strony przeszkadza mu rozszerzać się i niszczyć dalej płuco, z drugiej strony zapełnia te utraty w mięszu płuca, jakie gruzełek już poczynił, czyli wytwarza **bliznę**. Dzięki temu odkładaniu soli wapiennych i rozrostowi tkanki łącznej, może nastąpić zupełne powstrzymanie dalszego szerzenia się sprawy chorobowej. I zjawisko to bynajmniej nie jest rzadkiem: przeciwnie, stosunkowo bardzo często na sekcjach ludzi zmarłych z innych chorób, ludzi starych, spotykamy taką zagojoną gruźlicę płucną.

Przyczyna suchot.

(Podług dr. J. Drzewieckiego).

Fakt ten, że w tkance gruźliczej zawsze możemy wykryć laseczniki Kocha, dowodzi tylko, że tkanka gruźlicza stanowi właściwy grunt biologiczny dla rozwoju powyższych bakteryj, i że tylko na tego rodzaju gruncie mogą się one rozwijać i mnożyć — (tak samo, jak pieczarka może tylko rosnąć na specjalnym gruncie, o czem ogrodnicy dobrze wiedzą i tą drogą sztucznie je hodują) — **ale nie stanowi bynajmniej dowodu, aby lasecznik gruźliczy był istotą tej choroby**. Jeżeli zaszczepieniem pewnego rodzaju bakterji wywołamy u zwierząt właściwą tej bakterji chorobę, to fakt ten może służyć tylko jako dowód, że wstrzyknięcie podskórne bakterji przy pewnych sprzyjających warunkach (mówię: pewnych i sprzyjających, gdyż nie zawsze i nie u wszystkich zwierząt szczepienia dodatnie wyniki wydają), — może wytworzyć chorobę, ale, **nie będzie wcale dowodzić, aby choroby należało leczyć za pomocą dezynfekcji wewnętrznej t. j. trucizn, wrzekomo zabijających owe bakterje**. Gdyby mi zaproponowano, w celu przekonania mię o paszoży-

tniczym charakterze chorób, abym pozwolił sobie zastrzyknąć bakterje krosty czarnej, odrzekłbym, że tego rodzaju doświadczenie, chociażbym nawet dostał karbunkułu, niczego nie dowiedzie, albowiem byłyby to sztuczne warunki laboratoryjne, z jakimi się w naturze nie spotykamy. Jeżeliby tego rodzaju fakt miał miejsce (a kwestja, czyby miał miejsce, gdyż, jak powszechnie wiadomo, nie każdy osobnik, jedzący mięso z wołu padłego na karbunkuł, zapada na czarną krostę — są i organizmy odporne), dowiódłby tylko, że przy pewnych, ale niewiadomo jakich warunkach, wprowadzenie do ustroju bakteryj może wywołać chorobę. Tym więc sposobem oprócz samych bakteryj potrzeba jeszcze **czegoś** więcej, a na nieszczęście o tem **czemś** nic a nic nie wiemy i wiedzieć nie będziemy i tylko na ten temat możemy sobie tworzyć najrczmaitsze przypuszczenia i teorie. Oprócz tego istnieje masa faktów, wprost świadczących przeciw pasożytniczej teorii powstania chorób, naprz. stąpienie chwilkowe gołą i spoconą nogą na zimną posadzkę jest wstanie u osób, nie przyzwyczajonych do bosego chodzenia, wywołać katar nosa, przy którym, jak wiadomo, rozwijają się mikroby. Pytam się więc, co winien temu nos, że noga stąpiła na podłogę zimną? Skąd się wzięły mikroby w nosie i dlaczego obrały sobie nos a nie nogę?

Słowem, pasożytnicza teoria powstawania chorób tak wiele stron słabych posiada, iż dziwić się należy, że do' dziś dnia poważne miejsce w nauce zajmuje. Najpierwszorzędniejsi bakterjologowie otwarcie wyznają, że, reprezentowana przez nich nauka nie przyniosła dotąd żadnych praktycznych rezultatów, co wymownie przez jej filara Roberta Kocha na „Międzynarodowym Kongresie Lekarzy w Berlinie“ zaakcentowane zostało.

Przyczyna suchot.

(Podług dr. med. St. Brejera).

Suchoty przypisuje się dotychczas niemal wyłącznie bakcylom. Aby więc rodzaj ludzki od suchot uwolnić, wystarcza

bakcyle, gdzie tylko można, niszczyć. Doprawdy, możnaby przypuścić, że prości ludzie lepiej pojmują te sprawy. Wszak nieraz można od nich usłyszeć, że ten wpadł w suchoty z powodu zmartwienia, tamten z powodu pijaństwa, przeziębienia, źle wyleczonej grypy, niezdrowej pracy w kurzu i wilgoci, że krowy chorują, jeśli się je trzyma w oborze, a są zdrowe, jeśli przebywają na pastwisku. I tak jest istotnie. Bakterje gruźlicze toczą i niszczą tkanki do życia niezdolne, — i uwolnienie rodzaju ludzkiego od gruźlicy nie da się żadną miarą osiągnąć przez usuwanie tego najmniej ważnego czynnika, lecz przez wzmocnienie pokolenia, tak pod względem duchowym jak i fizycznym. **Zdrowe tkanki oprą się działaniu drobnoustrojów, słabe ulegną w walce**, czy wcześniej, czy później, bo przecież najostrzejsze przepisy sanitarno-policyjne nie zabronią bakterjom unosić się w pył ulicznym, przemieszczać w jamach naszego ciała, osiadać na pokarmach i t. d. **Tkanki możemy wzmocnić jedynie przez zastosowanie bodźców naturalnych**, t. j. takich, pod wpływem których, życie normalnie się rozwija, a więc powinniśmy na pierwszym planie postawić: **odpowiedni pokarm, odpowiednie mieszkanie, czyste powietrze, ruch, słońce, światło, zioła lecznicze (rośliny) i t. d.**

W niektórych chorobach działać możemy na pierwiastki chorobotwórcze, jak bakterje i wytworzone przez nie jady, lecz działanie to bez równoczesnego wzmocnienia tkanek i podniesienia tychże do energicznej samoobrony, nie na wiele się przyda. **Oporność wytwarza się tylko w czynnej walce organizmu z czynnikiem szkodliwym, a nie przez osłabienie przeciwnika.**

Lekarze w poglądach swoich się różnią.

Co do przyczyny powstawania suchot płucnych, jak to przekonał się wyżej, przedstawiciele świata lekarskiego zasadniczo się różnią. Gdy jedni utrzymują, że przyczyną suchot jest wykryty przez Kocha łasecznik gruźliczy, drudzy stanowczo obstają przy tem, że przyczyną suchot jest **osłabienie** tkanek

płucnych przez wytworzenie się tkanki „gruźliczej“, a bakterje rozwijają się tylko dlatego, że tkanka gruźlicza, lub wogóle wycieńczona, stanowi odpowiedni biologiczny grunt dla ich rozwoju. (Dr. Stan. Rychter).

Naturalnie, skoro istnieją odmienne i wprost przeciwne poglądy co do przyczyny powstania suchot, muszą być odmienne i wprost przeciwne metody ich leczenia. I tak:

Zwolennicy hipotezy „bakcylowej“ dowodzą, że należy gruźlicze bakterje zniszczyć przy pomocy trujących lekarstw, a tkanki płucne powrócą do zdrowia same; gdy zwolennicy **naturalnego sposobu leczenia** są zdania, że należy krew oczyścić i dzięki oczyszczonej krwi tkanki wzmocnić i odrodzić, a bakterje zginą same przez się, nie znajdując już sprzyjającego biologicznego gruntu dla swego rozwoju. (Dr. Stan. Rychter).

Który z powyższych poglądów jest bliższym prawdy, nie zamierzam tu przesądzać; przytaczam tylko w streszczeniu, jak sprawę ową przedstawiają oddzielni wyznawcy tych metod, aby chorzy nie byli owemi przysłowiowemi baranami, z których bezkarnie strzyże się wełnę, a mogli powodować się własnym rozsądkiem i taką metodę leczenia wybrać, która najwięcej wydaje im się racjonalną. Powinni zatem wybrać: albo drogę, któraby pozwoliła wzmocnić tkanki i przez ich wzmocnienie spowodowała wyniszczenie bakterji, — lub też — niszczyć bakterje za pomocą trucizn, aby w ten sposób przyczynić się do odrodzenia tkanek. Ponieważ zaś lekarze w tych zawitych kwestjach nie mogą przyjść do porozumienia, chory powinien zdać się na własny rozum i wybrać to, co uważa za lepsze.

Leczenie suchot truciznami.

(Podług prof. A. Sokołowskiego).*)

Po odkryciu bakcylla gruźliczego przez Roberta Kocha, zabrano się do badań nad jego odpornością na różne trucizny.

*) Wykłady kliniczne chorób dróg oddechowych.

Sądzono więc i słusznie, — pisze prof. Sokołowski, — że środki, które niszczą laseczniki lub uniemożliwiają dalszy ich rozwój, wywrą skuteczny wpływ na suchoty płucne. Patologia doświadczalna wykazała cały szereg leków, które działały zabójczo na rozwój laseczników i wstrzymywały rozwój hodowli gruźliczych.

Jersin wykazał, że laseczniki gruźlicze ulegają zniszczeniu już po upływie:

30 sekund w 5% roztworze kwasu karbolowego.

5 minut w alkoholu absolutnym.

10 minut w 1‰ roztworze sublimatu.

3 godzin w 3‰ roztworze tymolu.

6 godzin w 2‰ roztworze kwasu salicytowego i t. d.

Te dane doświadczalne upoważniły poniekąd, i słusznie, do stosowania tych różnorodnych środków przy rozwoju gruźlicy doświadczalnej u zwierząt i u człowieka w suchotach płucnych. **Niestety, dodatnie wyniki, otrzymywane w pracowni, w zupełności zawiodły w praktyce**, nietylko bowiem nie zdołano osiągnąć z wszelką stanowczością zatrzymania w rozwoju gruźlicy, sztucznie wywołanej u zwierząt, lecz i doświadczenie kliniczne w rozmaitych postaciach i okresach suchot płucnych, dało wogóle wyniki ujemne. Ja sam, — pisze prof. Sokołowski, — w moim oddziale szpitalnym stosowałem całe szeregi różnych leków przeciwgruźliczych, jako to: **kreozot, jego przetwory, gwajakol, kwas karbolowy, tymol, mentol, jodoform** i wiele innych. Środki te stosowałem nietylko wewnątrznie, lecz również miejscowo, wprowadzając je wprost do miąższu płucnego w dużych stosunkowo dawkach. W rezultacie przyszedłem do przekonania, że **żaden z tych środków swoistego działania na gruźlicę nie wywiera.**

Wogóle można powiedzieć, że większość klinicystów doszła do tego samego, co i ja, wniosku, o czym podał szczegółowe sprawozdanie na Zjeździe berlińskim **Kobert**, na podstawie wyniku ankiety, rozesłanej do przeszło 200 wybitnych praktyków europejskich, których doświadczenie odnosiło się do

olbrzymiego materiału, wynoszącego przeszło 50 tysięcy gruźliczych chorych. Niektórzy jedynie autorowie podawali pożyteczność pewnych leków tej grupy — i to nie w sensie działania **swoistego** (t. j. leczącego suchoty), lecz pośredniego, mianowicie: **pobudzania trawienia, ułatwienia odpluwania** i t. p. Stąd też dla tych dodatnich właściwości pozostały dotychczas w użyciu i wypada nam o nich pokrótce pomówić.

Kreozot. W ogromnej większości wypadków, przy wielu różnorodnych sposobach stosowania, lek ten nie wpływał ani na usunięcie, ani na zmniejszenie się laseczników gruźliczych w płwocinie, ani na usunięcie gorączki gruźliczej, t. j. na podstawowy element choroby. U wielu chorych, przez swoje drażniące błonę śluzową właściwości, wywoływał niekorzystny wpływ na trawienie, powodując odbijanie, wzdęcie, zmniejszenie a nawet zupełną utratę apetytu, — co i zmuszało bardzo często do zaprzestania tego leku. W wielu jednakże wypadkach, szczególnie w okresach niezbyt daleko posuniętej choroby, u chorych niegorączkujących, lek ten wywoływał wpływ nieraz korzystny, podnosząc apetyt i zmniejszając wydzielinę.

Gwajakol. O działaniu jego na organizm istnieją liczne prace, lecz wielce sprzeczne. Działanie bakterjobójczę niemal żadne; jednakże ma on u chorych gruźliczych pobudzać trawienie, zmniejszać wydzielinę, poprawiać stan ogólny. Czy jednak wywiera on jakiś bardziej dodatni wpływ na gruźlicę — śmiem wątpić.

Widziałem w praktyce mojej ogromną ilość chorych — pisze prof. Sokołowski, — którzy całymi miesiącami i dłużej używali gwajakolu, a jednakże sprawa ich nie poprawiała się.

Thiocol, Sirolin, Styracol, Pulmofor i t. d. Środki te i bardzo wiele jeszcze podobnych, są przetworami gwajakolu, nie odznaczają się jakimiśkolwiek dodatkowymi w leczeniu gruźlicy właściwościami, a stanowią jedynie przedmiot przemysłu handlowo-lekarskiego, dążącego do kombinowania i wypuszczenia w handel coraz to nowych leków.

Ichtiol. Z ichtiolu, podobnie jak z kreozotu, wytworzono całe szeregi różnorodnych kombinacyj. Nie otrzymałem od nich najmniejszych dodatnich wyników. Nawet **Lignosulfit**, należący do tejże grupy, przy dalszem użyciu nie usprawiedliwił pokładanych w nim niezwykłych nadziei. Stosowałem go i stosuję dotychczas i muszę zaznaczyć, że u niektórych chorych, (gdyż nie wszyscy go znoszą) wywołuje wpływ dodatni: łagodzi kaszel, ułatwia odpluwanie, zmniejsza nawet duszność, jednak nie może być zaliczony do swoistych środków, mających specjalne własności leczenia suchot. Stosuję go do inhalacyj (wziewania) od 10 do 20 kropli na 25 grm. wody, przy pomocy aparatu Siegla, lub też dodając tę samą ilość na 1/2 kwarty wrzącej wody i zalecając wprost parą, wydzielającą się, oddychać przez parę minut kilka razy dziennie.

Olejek terpentynowy, ol. eukaliptowy i różne inne przetwory (jak terpina, terpinol, eukaliptol i t. p.), w formach zwłaszcza przewlekłej gruźlicy działają korzystnie, wpływając na ułatwienie, często ograniczenie wydzieliny, zmniejszenie cuchnących ich własności, a pośrednio i na poprawę stanu ogólnego chorych. Szczególny wyraźny wpływ, przy dłuższym użyciu tych środków, daje się zauważyć na ograniczenie wydzieliny ropiastej. Wogóle większość chorych, szczególnie nie gorączkujących, znosi przetwory terpentynowe dobrze, nawet przy bardzo długim ich użyciu. Jednakże niektórzy nie znoszą ich, powstaje bowiem u nich przykre odbijanie, gniecenie w dołku, niesmak i utrata apetytu.

Stosując od wielu lat przetwory tej katerji, a szczególnie olejek eukaliptowy, u wielu chorych szpitalnych i prywatnych, mogę wogóle zaznaczyć, że **mają one pewną doniosłość w leczeniu gruźlicy przewlekłej. Za swoisty środek nie można ich uważać**, w każdym jednak razie stanowią one w wielu razach, a szczególnie w praktyce szpitalnej i u biednych suchotników, nie mogących wyjechać do zakładów leczniczych, niewątpliwie dobry środek, wspierający dyetyczno-hygieniczną terapię.

.

Jeżeli teraz, — pisze dalej prof. Sokołowski, — zapytamy jaki jest pożytek w stosowaniu tych środków u chorych na gruźlicę, to ośmieliłbym się odpowiedzieć.

1. Żaden z powyższych leków nie wywiera **swoistego leczniczego** wpływu na gruźlicę (t. j. nie posiada właściwości leczenia suchot). Niektóre jednak z nich mogą wpłynąć korzystnie na przebieg sprawy przez działanie pośrednie: łagodzą kaszel, ułatwiają odpluwanie, wzmacniają nieraz apetyt (choć bywa i przeciwnie).

2. Przy wyborze leku kierować się winniśmy przede wszystkim tą okolicznością, aby lek nie wywoływał ubocznego ujemnego wpływu na organizm, a głównie nie psuł apetytu i nie wywoływał zaburzenia w trawieniu.

3. Przy użyciu tych leków, nie stosować ich w wielkich, zwykle przez fabrykantów zalecanych, dawkach, gdyż cała grupa tych środków, nawet najlepiej znoszonych, wywołuje pewne wpływy uboczne, **drażniąc żołądek a nieraz nerki**.

Do tego wszystkiego prof. A. Sokołowski dodaje: „W najnowszych czasach widzimy fakt nierównie smutniejszy, że zalecane bywają szeroko coraz to nowe, jakoby na suchoty skuteczne, leki, poparte doświadczeniem lekarskich nawet powag, a będące najczęściej tylko reklamami fabrykantów-producentów. **Tymczasem ogromny procent przypadków gruźlicy wylecza się samodzielnie** — i stosowanym w tych razach lekiem, **czasem nawet wprost szkodliwym dla organizmu suchotnika**, przypisuje się ów dodatni wynik.

Historja leczenia suchot płucnych, — konkluduje prof. Sokołowski, — stanowi niesłychanie ciekawy i pouczający materiał dla krytycznie myślącego lekarza, wykazując, jak skądinąd nawet najkrytyczniejsze umysły lekarskie wpadały w tym kierunku w jednostronny pogląd, i jak poświęcano, gwoli sformułowanej nieraz bardzo sztucznie teorii, najelementarniejsze zasady zdrowej logiki.

I dlatego też bezwartościowe nawet leki utrzymują się całymi dziesiątkami lat w arsenale lekarskim — bez żadnej korzyści dla sprawy leczenia suchot!

Leczenie suchot przez oczyszczenie krwi.

Skoro nie posiadamy takiego środka, któryby, przyjęty wewnątrz, wstrzyknięty do krwi lub nawet wprost do płuc **był wstanie zabijać laseczniki**, przeto metoda „przeciw lasecznikowa“ jest fikcją, wpływającą na imaginację chorego, ale nie usuwa przyczyny samej choroby. Wrzekome zabijanie laseczników jest przeto „maskowaniem“ objawów, i po takiej metodzie chorzy nie mogą oczekiwać żadnych realnych wyników, a tem bardziej dodatnich.

Mówią wprawdzie, że tiokole, kreozyty i t. p. łagodzą kaszel, jednak, jak to już wiemy, szkodliwie wpływają na żołądek i nerki. Zatem, pomagając w małym stopniu na jedno, silnie szkodzą na drugie. To samo już powinno wystarczać, aby w wielu wypadkach zaniechać tych trucizn zupełnie, lub znacznie je ograniczyć, nie chcąc wywołać nowych „**powikłań z lekarstw**“, znanych pod nazwą „**Medizinsichtung**“. „Medizinsichtung“ jest stokroć gorsze od zasadniczej choroby, bo gdy „właściwa“ choroba atakuje nieraz jeden tylko organ, — „Medizinsichtung“ podkopuje cały organizm.

Wśród środków przeciw-gruźliczych wyjątek jakby stanowią **olejek terpentynowy** oraz **eukaliptowy**, które, według opinii większości autorów, nie tak już szkodliwie oddziałują na żołądek i nerki. Ujemny zaś wpływ olejku terpentynowego na nerki można sprowadzić niemal do zera, gdy chorzy nie będą go nadużywali do wewnątrz, a zastosują w postaci wdechań, skrapiając nim pościel, łóżka, nacierając piersi i t. p. — w celu zozonizowania powietrza. Wytwarzający się wtedy **ozon** będzie wpływał hamująco na rozkład tkanek płucnych, co dopomoże

do zablizniania się kawern. Do tej grupy zaliczyć także można **Lignosulphit**, o którym wspomniałem wyżej, gdyż jako środek do wdechania, nie zatrzuwa krwi.

I na tych trzech przeciwnilnych środkach powinniśmy poprzestać. Będą one łagodziły kaszel lub ułatwiały odrywanie się flegmy napewno nie gorzej od innych przedstawicieli tej grupy, a jednak nie będą zatrzuwały krwi.

Dla pobudzenia apetytu, wśród stosowanych różnych środków, znakomity wywierają wpływ zioła Cholekinazowe, ponieważ przy ich użyciu wydziela się w obfitej ilości **żółć i sok trzustkowy, do kiszek**. Dzięki tym sokom, chorzy trawią silnie, apetyt mają wzmocniony — i przybywa im na wadze. Dlatego też stosowanie kreozotów i tiokolów w celu wywołania apetytu u suchotników nie wytrzymuje krytyki, gdyż — gdyby nawet tak i było, wzbudzanie apetytu kosztem drażnienia nerek, więcej przynosiłoby szkody, niż pożytku.

Prócz dodatniego wpływu na apetyt, zioła Cholekinazowe — przez pędzenie żółci — wzmocniają peristaltykę (ruch robaczkowy) kiszek oraz wytwarzają śluz, który dopomaga do łatwego przesuwania się mas kałowych w kiszkiach. To sprządza regularne stolce i zapobiega obstrukcji. Przy regularnych stolcach masy kałowe nie zalegają w kiszkiach i nie gniją, a zatem nie wytwarzają trujących gazów, które tak szkodliwie wpływają na krew i cały ustrój.

Zdawałoby się, że mając cukaliptol oraz olejek terpentynowy przeciw zaslegmieniu w płucach, a wiele ziół niewinnych dla złagodzenia kaszlu, nie powinniśmy zatrzuwać krwi suchotnika różnemi tiokolami i kreozotami, rujnującemi nerki, — ale należałoby stosować właśnie te środki niewinne, które przechowały się w tradycji u setek pokoleń przez tysiące lat. Przy najmniej mielibyśmy ten spokój, że nie zatrzuwamy krwi różnemi chemikaljami i nje stajemy w poprzek samolecznictwu natury.

We wszystkim jednak jest odwrotna strona medalu! Do tej odwrotnej strony należy przedewszystkiem obawa świata lekarskiego przed ograniczeniem środków przeciwgruźliczych,

których tak znaczna ilość pozwala te środki zmieniać jedne na drugie, czyli kombinować coraz to nowe recepty, — i tą drogą wpływać na imaginację chorego, (sugestjonować), że jeżeli nie ten, to następny środek może mu pomóc. Że taki jest punkt wyjścia niektórych lekarzy, można to wywnioskować ze słów Dra A. Sokołowskiego, który w swych „Wykładach klinicznych chorób dróg oddechowych“, na str. 685 i 686, pisze:

„Działanie tych leków (kreozot, tiokol i t. d.) będzie nie swoiste, lecz pośrednio dodatnie, — przyczem **wpływ sugestji na umysł chorych** odgrywa pewną w tym kierunku rolę“.

A nieco dalej czytamy:

„Pożytecznem również będzie przerywanie od czasu do czasu danego leku na czas pewien, lub też zamienienie go innym, do podobnej grupy należącym, co korzystnie wpływa **z punktu widzenia sugestji na chorego**“.

A więc ważną rolę odgrywa tu **sugestia!**

Słaba jednak pociecha, gdy leczenie na suchoty mamy opierać na **sugestji**, t. j. w chorych wmawiać, że zmiana kreozotu na tiokol, lub tiokolu na sirolinę lub pulmofor sprowadzi wyleczenie. Stawia to w przykre położenie samego lekarza, gdyż zmusza go do zalecania tego, w co sam nie wierzy!

Dlatego też lepiej rzecz całą przedstawić otwarcie, że choć medycyna nie posiada środków dla zabijania laseczników, jednak bakterje gruźlicze giną same bez lekarstw, — wskutek odporności organizmu. Zatem lekarz powinien odporność organizmu wzmocnić, zalecając choremu djetyczno-hygieniczną metodę (dobre odżywianie się, czyste powietrze, słońce i t. d.) oraz bezwzględne **oczyszczenie krwi**, aby wpłynąć tą drogą na chore płuca. Wszelkie zaś zatrucie organizmu przez trujące lekarstwa powinno być wykluczone, jako stojące wprost przeciw samolecznictwu natury. **Z krwi powstało nasze ciało, a więc tylko krew czysta może je uzdrowić.**

Wspomniałem już wyżej, że organem **oczyszczającym krew**, jest wątroba, a żółć, która się wytwarza w wątrobie, pochodzi z zanieczyszczeń ze krwi. Zatem, im prawidłowiej

zółć w wątrobie się wytwarza, tem więcej zanieczyszczeń ze krwi bywa usunięte. To nam objaśnia dlaczego w wypadkach złego wydzielania się żółci czy niedostatecznego jej wytwarzania się, krew zanieczyszcza się coraz bardziej, a przez to niedomaga cały organizm, — nie wyłączając płuc. Ten widocznie stosunek chorej wątroby do choroby płuc miał na myśli i prof. **Zacharin**, zalecając u **piersiowo chorych** oczyszczanie wątroby przy pomocy **środków żółciopędnych**, aby przez oczyszczenie krwi odrodzić płuca.

Ze wszystkich środków, zalecanych w tym celu, a które nie wpływałyby szkodliwie na inne organy lub soki, krew oczyszczać mogą tylko **ziola**, posiadające własności **żółciopędne**, a pozbawione pierwiastków trujących. Ziół takich medycyna ludowa zna dużo a pod względem fizjologicznym zbadał je dokładnie **ziola cholekinazowe**, które zawierają w sobie **kinazy roślinne**, powodujące obfite wydzielanie się żółci i soku trzustkowego do kiszek. Przy prowadzeniu więc kuracji cholekinazowej, — dzięki temu, że żółć i sok trzustkowy wydzielają się do kiszek obficie, — pokarmy w kiszce bywają dobrze trawione i dokładnie przyswajane, a chorym wskutek tego **przybywa na wadze**.

Wielu sprawdziło na sobie, że przez oczyszczenie krwi pozbyło się kaszlu. Objasnia się to w sposób bardzo prosty. Kaszel, jak wiapomo, nie jest istotą choroby, ale jej objawem. Objaw ten występuje z tego powodu, że na **włóknkach nerwowych**, przy pewnych sprzyjających warunkach, osiadły zanieczyszczenia, krążące we krwi, i powodują ich podrażnienie. Dlatego też kaszel może być krtaniowy, albo płucny, zależnie od tego, czy podrażnienie nastąpiło w krtani, czy w płucach. Gdy zaś ze strony płuc lub krtani lekarz nie dostrzega zmian żadnych, nazywa go „kaszlem nerwowym“, a w medycynie ludowej nosi nazwę „kaszlu wątrobowego“.

Gdy jednak, wskutek oczyszczenia krwi, te drażniące osady zostaną z nerwów usunięte i wraz z krwiobiegiem unie-

sione do wątroby, to kaszel ustaje sam przez się, gdyż nie będzie już przyczyn, które drażniły poszczególne włókna nerwowe.

Wogóle biorąc, osobnik cierpiący na płuca, a szczególnie przy skłonności do gruźlicy, nie powinien zaniedbywać oczyszczenia wątroby, jako organu oczyszczającego krew. To oczyszczenie wątroby, a tem samem i krwi, będzie stanowić podwaliny dla odrodzenia tkanek w całym ustroju, a zatem i tkanek płucnych. I jeżeli suchoty nie będą posunięte zbyt daleko w swoim rozwoju, chory, **drogą oczyszczenia krwi**, może doznać poprawy znacznej, lub nawet może wyleczyć się zupełnie, o czem marzyć nie może przy maskowaniu objawów truciznami, wpływającymi na tkanki w sposób zabójczy!

I choć wielu nie zdaje sobie sprawy i siłą przyzwyczajenia sądzi, że lekarstwo bezwzględnie powinno być trującym, — a to co nie truje nie może leczyć, — jednakże zdrowy rozum wskazuje, że „prawdziwie“ leczyć, t. j. dopomagać naturze — mogą tylko środki niewinne, oczyszczające krew, a wszelkie trucizny, które krew niszczą i zatrują nerwy, mogą tylko chorobę **zamaskować i zagłuszyć** ją, ale nigdy jej leczyć.

To nam objaśnia, dlaczego sztuczne chemiczne środki, stosowane przeciw suchotom, skracają chorym życie, gdy oczyszczanie krwi przy pomocy ziół, dobre odżywianie się, słońce, powietrze i wpływ natury sprowadzają wyleczenie.

Bo suchoty, oraz tak łatwy stosunkowo ich rozwój, są właśnie wynikiem całego szeregu grzechów, popełnianych przeciw naturze oraz zaniedbaniem czystości krwi, odradzającej cały ustrój.

Czystość krwi to fizjologiczny fundament, na którym powinno się opierać leczenie, o ile będzie miało ono na celu odrodzenie organizmu od podstaw, a nie przygłuszanie choroby z pozoru i powierzchownie, jak to ma miejsce dotychczas..... Dziś na czystość krwi nie zwraca się wcale uwagi, choć trucizny wewnętrzne, krążące we krwi, jak rak jaki, toczą cały ustrój i skracają choremu życie.



ZIOŁA CHOLEKINAZOWE.

Działanie ziół cholekinazowych polega na tem, że **przez pędzenie żółci** oczyszczają one wątrobę. Wątroba, **jako filtr dla krwi**, oczyszcza krew, a czysta krew wzmacnia płuca.

Zasilanie płuc przez ustawicznie dopływającą krew czystą **jest jedyną drogą do odradzania tkanek**, a zatem do tworzenia niepodatnego i odpornego gruntu dla rozwijania się bakteryj. Dla tego też zioła cholekinazowe nie tylko wpływają dodatnie na same drogi oddechowe, ale zarazem wzmacniają cały ustroj, co odczuwają z dniem każdym chorzy, przeprowadzając kurację.

Sposób użycia ziół Cholekinazowych przy cierpieniach płucnych: 3 lub 4 łyżki stołowe ziół Nr. 1. ugotować wieczorem w 3½ szklankach wody i moczyć przez noc. Nazajutrz rano odcedzić z tego szklankę, zagotować i wypić na czczo — dobrze gorące — małemi łykami. W godzinę lub dwie po obiedzie skutecznieć to samo, a na noc, przed snem, odcedzić trzecią i ostatnią szklankę i, podegrzewszy, na gorąco pić. I tak codziennie — przez trzy miesiące. Gdyby choremu sprawiało trudność pić po całej szklance naraz, — może pić w dozach mniejszych, tak jednak, aby w ciągu dnia wypił 3 szklanki. **W razie skłonności do rozwolnienia** dodawać do ziół Nr. 1 po łyżeczce od herbaty pokrajanego drobno korzenia kurzego ziela. (W aptekach: *Rad. Tormentillae*). **Przy skłonności do obstrukcyi** (wstrzymania stolca), lub stolcach zbyt twardych, na każde 2 łyżki ziół Nr. 1 dodawać po łyżeczce, dwie, lub kilka (stosownie do natury chorego) ziół cholekinazowych Nr. 3 lub 2, aby stolce były codzienne, papkowate, bez twardych grudek.

W razie nadmiernych potów (osłabiających chorego) dodawać na każde 3 łyżki ziół, Nr. 1 łyżeczkę od herbaty liści

szafwii (W aptekach: *Herba Salviae*). Sypiać przy otwartym lufciku lub, gdy jest lato, przy otwartym oknie. Przykrywać się lekko. Temperatura w sypialni zimą nie powinna przewyższać 14 stopni. Jeżeli rozkład mieszkania pozwala na to, dać choremu dwa pokoje: podczas gdy w jednym przebywa, przewietrzać drugi — i tak naprzemian, co godzinę. Stosuje się to do chorych podczas zimy, gdy leżą i nie mogą używać przechadzek na świeżem powietrzu. Przy wypełnianiu ściśle tych wskazań, po kilku tygodniach poty ustają.

Wrazie podniesienia temperatury, nie zatruwać chorych lekarstwami przeciw gorączce, ale obmywać ich wodą ze spirytusem mentolowym (10%) lub octem winnym, dodając octu winnego (ale nie z octowej esencji!) 4 łyżki na szklanekę wody o temperaturze pokojowej. Wycierać chorego zmoczonym w tej wodzie ręcznikiem — mocno wyżętym — najprzód plecy, a gdy się ułoży, — piersi. Okrywać zaraz, by się nie ziębił. Następnie wytrzeć nogę jedną, okryć ją, a potem drugą. Wycierania uskutecznić szybko — i zaraz okrywać. **Wrazie dokuczliwego kaszlu**, pić wodę Emską z mlekiem na gorąco lub mleko zagrzańe z masłem, naprzemian z ziołami Nr. 1. Połykać 3—4 dziennie perełki eucaliptowe itd. (str. 16.) **Przy bólach w klatce piersiowej** przylepić na piersiach papier *Wlinsi* i nosić go dopóty, aż sam odpadnie. **O dobrem odżywianiu** pamiętać, — i korzystać z każdej chwili, gdy zjawia się apetyt. Leczenie uzupełnić **wypoczynkiem na wsi**, w suchej lesistej okolicy, by płuca, prócz tego, wzmocnić przez powietrze i słońce.

Ten sposób leczenia, wykluczający stosowanie trucizn, już po kilku miesiącach daje tak znaczne wyniki, że nawet poważnie zagrożeni chorzy doznają wielkiej poprawy, a lżej cierpiący (*phtisofobi*) wracają do zupełnego zdrowia.





BIBLIOTEKA
AKADEMII MEDYCZNEJ
W LUBLINIE

54 309

